

Kuchnia domowa.
Codzienne świeże ryby.
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-jej w nocy.

Telefon Nr. 123.

Kobiety na cmentarzach paryskich.

Pośmiertne kochanki.

Dwaj ulubieńcy egzaltowanych istot.

iki
dymie
nowego
mini-
Człang-
podciąg
wyszed
zabu-
licja.
zie dwa
czuwszy.
e doro-
y w o-
ów rzą-
roszew-
general-
głoszony
odczyt
tyzm w
wybra-
WR.
w Zaw.
encja w
Uchwa-
leczenie
ni z u-
nad 723
a Ubez-
się ode-
lu Świę-
Tawa.
lejszym
wności-
za tem
rzej ze-
wykazy-
ndencja
śnienia.
ścią do
tmurno
zelotne
KT.
lona zo-
30 r fa-
się poc-
wiodacę
kilkuna-
wawczej
bezro-
ków nie
r. pra-
złej ko-
roku fa-
dziej
pradnie-
acy.
pracy w
kianowe-
zgier-
W.
jego 12
w sali
Piatkow-
pisy od
dz. 6 d
interow
nęczone
racy.
cy zna-
osobność
owskow-
a legity
mobili-
War-
strze-
st. Ko-
ych do
P. ul.
6 Zag-
ow 132
a wy-
dzi.

Paryż, w listopadzie
Zwiedzając cmentarze paryskie, na-
słuchaliśmy się różnych opowiadań od
dozorców cmentarnych.

Niespokojne uczucia ludzkie kładą
dookoła cmentarzy. Są naprzykład, ko-
biety, które duchowo "poślubiają" jakie
go nieboszczyka, choć za życia jego nie
widziały go nigdy.

Wskazywano nam kobietę w śred-
nim wieku, która cały swój czas spędza
na cmentarzu, ozdabiając mogiły donicz-
kami kwiatów, które hodowała w domu.
Obrala zwłaszcza grób opuszczony, na
kamieniu którego zatarło się już nazwi-
sko, a przeczytała można tylko imię
"Paweł". Kobieta ta w życiu przechodzi
obojętnie obok najprzystojniejszych męż-
czyzn, gdyż całe swe serce ofiarowała
nieznanemu młodemu człowiekowi,
spoczywającemu w grobie.

Wiele jest takich pośmiertnych ko-
chanków w Paryżu: Młoda paryżanka
straciła ukochanego brata. W biurze, w
którym pracowała, często wspominała
go ze wzruszeniem, opowiadając szcze-
góły jego życia. Tych opowiadań słu-
chała jej jasnowłosa, szczupła współpra-
cowniczka, domagając się coraz więcej
szczegółów. Obie młode dziewczyny za-
prężały się bardzo serdecznie, i kie-
dyś nieutulona w swym żalu siostra o-
świadczyła koleżance: "Gdyby ciebie
był znał, Iwonko, z pewnością
byłby się ożenił z tobą".

Zdanie to wstrząsnęło jasnowłosą
Iwonką, podniecając jej wyobraźnię.

W dzień W. Świętych siostra zna-
ła na grobie brata mały wieniec z goź-
dzików z napisem: "Ty, którego była-
bym pokochała..."

Zdumiona tem siostra opowiedziała
o tem Iwonce, a ta ze łzami w oczach
przysłała się, że co tydzień odwiedza
mogiłę człowieka, którego kocha po-
śmiertnie.

Niekiedy rozgrywa się na cmentar-
zu milczące tragedie zazdrości, cpra-
wda przeważnie przy grobach ludzi sła-
wnych.

Są w Paryżu dwie mogiły uprzywi-
lejowane przez dziewczęta i młode ro-
mantyczne kobiety — mogiły dwu poe-
tów.

Przypadek, który pozornie wmieszał
się w tę sprawę z rozbawioną ironią u-
mieścił sprawiedliwie jedną z tych mo-
gił na lewym brzegu Sekwany, druga —
na prawym, każdą z nich proroczo
w atmosferze, odpowiadającej utworom
poetów. A więc Baudelaire spoczywa
na Montparnasse, na wielkim, trochę na
gim cmentarzu, wśród wysokich murów
gdzie szmerzą lipe, zaś mogiła Alfreda
de Musset znajduje się na cmentarzu
Père-Lachaise, na wyżynach Ménilmon-
tant, wśród zieleni i kwiatów.

Istnieje legion kobiet, które co roku
odwiedzają te groby, kryjące ich ideały
i bożyszcza.

Jest kobieta siwowłosa, która co ty-
dzień przychodzi czytać swoje wierszo-
wane utwory cieniem Musset'a. Po
przeczytaniu ich klęka i modli się. Nikt
nie wie, kto to jest, i dlaczego rości do
mogiły poety specjalne prawa, bowiem
jeżeli ktoś inny dłużej zatrzyma się
przy grobie, obrzuca takiego "intruza"
oburzonem spojrzeniem.

Niedawno młoda maturzystka poja-
wiła się na grobie poety, by naiwnie zło-
żyć mu dowód pośmiertnego uwielbie-
nia. Siwowłosa poetka zagadnęła ją ob-
cesowo:

— Czy należy pani do rodziny wiesz-
cza?

— Nie — zaprzeczyło z drżeniem nie-
śmiałe niewiniątko.

— W takim razie zechce się pani tr-
sunąć czempredę. Jestem spadkobier-
czynią poety — jego reinkarnacją —

Wielbiciele Baudelaire'a są mniej
szalone i bardziej dyskretne. Są pomie-
dzy nimi takie, które całe godziny spe-
dzają na jego dawnej mogile, zanim
przystaną przy jego pomniku, stojącym
nieco dalej. Stoją nad grobem, dziwnie
nieruchome, w pozach hieratycznych.

Poetyczna atmosfera cmentarza
składa się z dziwnych pierwiastków.
Cmentarze mają swoje życie. Niema mo-
giły, która by nie miała swej historii,
nie posłużyła za pretekst do rozpętania
się ukrytych namiętności. Dotąd mówili-
śmy tylko o typach pośmiertnych kocha-
nek, wkraczających niekiedy w sferę
psychopatologii. Ale jest typ inny ko-
biet niepokojonych po swej stracie, ko-

biet, w których sercach nie wygasa pa-
mięć o tych, którzy odeszli.

Blakając się po cmentarzach, widzi
się przeważnie kobiety. Gdyby nie one,
wiatr i deszcze, prażące słońce i mrozy
niszczyłyby mogiły.

ale kobiety czuwają.

Jest w Paryżu jeszcze jeden typ ko-
biet, odwiedzających cmentarze: star-
sze kobiety z ludu, które na miejsce
wiecznego spoczynku odprowadziły już
tyle osób — krewnych i przyjaciół i zna-
jomych — że oswoiły się z ciszą i grobami.
Przychodzą na cmentarz, latem z ro-
bótka, zimą dla przechadzki.

Staliśmy przed grobem lotnika Pé-
goud, sympatycznego człowieka nowo-
czesnego rycerza, prostego i wesołego,
który zmarł w przestworzach. Jedną z
kumoszek paryskich zbliżyła się do nas:
— Nie zdarza się często, żeby przed
tym grobem przystawali mężczyźni. Pé-
goud "ma szczęście" przeważnie do ko-
biet...

Rozgadała się odrazu o innych gro-
bach. Znała je wszystkie i mówiła o
nich, jak opowiadała niektóre wieśniacz-
ki o swych sąsiadkach... Mal.

SMUTNE RUMOWISKO.

Zniszczone zabytki sztuki w Asturji.

Hiszpański minister oświaty mianował
komitet, który ma zbadać stan zniszczo-
nych podczas rewolty dzieł sztuki w Asturji
i zająć się naprawą tych, które dadzą się
jeszcze uratować.

Komisja, do której powołany został m.
in. słynny archeolog hiszpański Moreno,
udała się już na miejsce niedawnych krwa-
wych wypadków.

BERSON OKMA
1. prawie nie
do zniszczenia.
2. odporna na wilgoć
3. nie śluzga się
4. tania

LAMPA TUNGSRAM

TO OKNO NA SZEROKI ŚWIAT

opowiada nam ona za pośrednictwem głosnika rad-
jowego o dalekich krajach i obcych ludziach, przy-
nosi na skrzydłach eteru w nasz dom słowa i muzykę

ALE TO NIE WSZYSTKO!

Lampa TUNGSRAM umożliwia każdemu zobaczyć na
własne oczy ten daleki nieznan świat
Nagrody w wielkim konkursie radiowym dla zwol-
ników lamp radiowych TUNGSRAM stanowią
DALEKIE PODRÓŻE.

Szczegóły we wszystkich firmach radiowych.

Katastrofa na zapomnianej stacyjie.

Pasażerowie dokończyli podróż pieszo

W Stanach Zjednoczonych zgubił po-
ciąg! Gdy Amerykanie wezmą się do
czegoś, wiadomo, że to nie na żarty i
przynajmniej należy, że w wielu rzeczach
mają bezwzględne pierwszeństwo. Ko-
muż przyszłoby na myśl w Europie zgu-
bienie pociągu kolejowego i w dodatku
zwrócenie się po zgnęb do... policji.
Wypadek wydarzył się na linii "Pensyl-

wania Railroad", w pobliżu Atlantic Ci-
ty, gdzie dotychczas gineły jedynie ko-
biety, a czasem i mężczyźni, gdyż A-
tlantic City jest jednym z najwytworniej-
szych kąpielisk amerykańskich, i po
większej części traci się tam czas i pie-
niądze. Pociąg, o którym mowa, przewo-
ził kilkunastu kongresistów, którzy u-
dali się do Atlantic City

na konferencję religijną

wyruszył regularnie w drodze powrot-
nej do Bustleton. Sygnalizowano go pra-
widłowo podczas parogodzinnej podró-
ży, tak że powinien był dojechać do
stacji końcowej w kilka minut po ostat-
nim meldunku zwrótniczego przed które-
go domkiem pociąg w pewnej chwili
normalnie przejechał. Minęły jednak
dwie godziny, a o pociągu ani słychu.
tak, że władze kolejowe zaniepokoiły
się. Zainteresowano policję, która na no-
szukiwanie "zguby" wysłała kilku a-
gentów na motocyklach. Po paru go-
dzinach, pociąg odnaleziono na ślepych
torze w pobliżu dawnej, nieczynnej już
stacji, tak, że nie można było nawet
o wypadku donieść telefonicznie. Maszy-
nistą spowodu młwie nastawionej
zwrótnicy wjechał na ślepy tor, a pociąg
waż szyny były tam nie w porządku, to
komotywa wkołowała się. Pasażerowie
opuszcili pociąg, i dokończyli podróż
pieszo, przebywając znacznie przedel od
pociągu do stacji końcowej.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

43 POWIEŚĆ

— Ależ ja nie kocham sir Thoma-
sa, odmówił mi bez zająknięcia.
Tylko teraz rozumiem, że on najbar-
ziej przyczynił się do tego co jest.
On właśnie wpoił we mnie to zami-
lowanie do zbytku, ten wstret do ne-
dzy, otworzył mi oczy swemi teori-
jami, wskrzesił we mnie tego diabła,
który mnie opanował.

— Poco dramatyzować, moje
dziecko, trzeba patrzeć na rzeczy
trzeźwo. Gdybyś wyszła za niego,
wróciłabyś prosto do swej sfery, z
której zostałaś wypadkowo wytra-
cona. Masz za sobą szereg pokoleń, któ-
rym życie płynęło w dostatkach. Iz-
dorscy nie rozdali się w ekonomicznych
dworach, ani w leśnicówkach, ale
w pałacach. W tobie też tkwi głębo-
ko wkorzeniony atawizm odziedzic-
zony po tych, którzy nie przywykli
biedę klepać. Prosto odeszłaś się
wrodzona natura. Z żółtą wyro-
śnię dąb, a nie trzcina przywykła do
zginania karku.

— Zginanie karku, to właśnie
sprzedać się za pieniądze, popełnić
każde świństwo na to, aby je zdobyć.
Pieniądz to też niewola.

— Wolę już tę niewolę, od tam-
tej.

— Mamo, dość tej rozmowy, gło-
wa mnie pęka. W ciągu dwóch tygo-
dni biję się ze sprzecznymi myśla-
mi i nie dochodzę do żadnego wy-
niku. Czasem wydaje mi się, że nie
kocham Bolka, że wogóle niezdolna
jestem do żadnego uczucia. Kobieta
która kocha, pójdzie na kraj świata
za ukochanym, gotowa jest do
wszystkich ofiar. Czyż nie było tak-
kich, co szły na Syberję za skaza-
nym mężem, lub narzeczoną?

— To co innego, uśmiechało im

się bohaterstwo, lśniła się złota pal-
ma męczeństwa. Obskurny los żony
nędznego leśnika w Białowieżskiej
puszczy nie ma nic bohaterkiego.
Zresztą, wiesz co Zulo, jeśli boisz się
jego wzdargi i szukasz drogi wyj-
ścia, nasuwa się ona sama przez się.
Masz matkę starą, niedołężną, nie-
zdolną do pracy, musisz mieć środki
aby ją utrzymać. Poświęcasz się dla
niej, rezygnujesz z własnego szczę-
ścia i kwita.

— Nie mam, zbyt szanuję Bolka
aby mu kłamać i przedstawiać mu
się w innym świetle niż jest w rzeczy-
wistości. Jeśli zerwę to przynajmniej
wyznam całą gołą, ohydą prawdę.

XXV.

Pięcioletni Tom, syn sir Thomasa
i lady Zuli przestał huścić się na hu-
stawce zawieszanej w obszernej „nur-
sery". Wpatrzył się w portret matki
zdobiący ścianę i zarzucił swą piele-
gniarkę pytaniami.

— Mikey, czemu mama nie cho-
dzi zawsze tak ubrana jak na tym
portrecie. Suknia złota, świecąca ko-
rona na głowie i płaszcz z długim
ogonem, to śliczne.

— Ale niewygodne, twoja mamu-
sia nosiła ten strój gdy została przed-
stawiona jej królewskiej Mości.

— A Królowa była u mamy?

— Nie, ale Księżę Walii i księ-
stwo Yorku nieraz bywały tu na
przyjęciach, a w Kingsdalu na polo-
waniach.

— Pamiętam, widziałem ich w
Kingsdalu, tego dnia zjechało du-
żo, dużo samochodów, gości było je-
szcze więcej niż zwykle. Tatusi i ma-
musia ubrali się w czerwone fraki
jak zwykle, gdy polują konno. Wie-

czorem mamusia przyszła do mnie
na dobranoc i miała tyle szkła na
głowie, na szyi i w uszach, że świe-
ciła jak latarnia.

— Ależ to nie było szkło, Tommy
tylko wspaniałe brylanty.

— A czemu to się nazywa bry-
lanty?

— Bo to nie szkło, ale błyszczący
kamień.

— Nie, Mikey, ja widziałem dużo
kamieni nad morzem i nad jeziorem
i żaden tak nie błyszczał.

— Bo to się nie znajduje nad mo-
rzem, ale głęboko w ziemi i bardzo
drogo kosztuje.

— A kto to kupił?

— Nie wiem, Tommy, może twój
dziad, lub pradziad, a tatusi darował
mamusi, jako prezent ślubny.

— Teraz nie można nic kupować,
co drogo kosztuje, bo kryzys nie po-
zwala.

— Mikey oderwała wzrok od roboty
i parsknęła śmiechem.

— Skąd ty wiesz o kryzysie. Ma-
ły Tommy?

— Słyszałem jak szofer pana
Wilma mówił do naszego, że kry-
zys nie pozwala na drogiego kupo-
wać, zapytałem się, kto to jest ten
pan kryzys, ale oni tylko się śmiali, a
teraz ty się śmiejesz, Mikey i nie nie-
tłumaczysz — oburzał się chłopczyk.

Zaczna, Mikey, która już tyle dzie-
ci wychowała w swem pracowni-
m życiu znalazła się w kłopotcie nielada
aby zadowolić ciekawość Toma.

— Jak niema pieniędzy, to nazy-
wa się kryzys — rzekła wreszcie.

— Ja mam dwa szylingi i jak do-
rosnę, to nie kupię brylantów, tylko
okręt, większy jeszcze od „Meduzy”
będę kapitanem, zaproszę ciebie Fili-
pa i Jima i pojedziemy daleko, dale-
ko. Czy ty kochasz Filipa i Jima?

— Pewnie, że ich kocham. Piele-
gnowałam ich, gdy byli mniejsi od
ciebie.

— To bardzo dawno, teraz już są
w szkołach. Ja także pójdę do szko-
ły.

— Ale, tymczasem pójdziesz się
kąpać i spać. Późno już.

— Mamusia jeszcze nie przyszła.

— Może nie wróciła z miasta.

— Ale tatusi jest — ucieszył się
malec na widok wchodzącego ojca.

— How do you do, master Tom?
Zgadnij co ci przyniosłem — rzeki
sir Thomas, pokazując dwie paczki
starannie owinięte.

— Jakże ja mam zgadnąć, widzę
tylko papier i sznurek.

Rozwin prędko i pokaż, jestem ta-
ki ciekawy.

Zula zastała męża i syna zajętych
układaniem nowej lamigłówki i ra-
czystwa tłumy padł też znany powsze-
chnie z podręczników historii sztuki kościół
„Santa Cristina de Lena” pod Campoma-
nes. Jest jednak nadzieja, że mimo wielkich
uszkodzeń, jakie w świątyni tej poczynio-
no, uda się jeszcze przywrócić ją do pier-
wotnego stanu.

— Tom musi iść spać — zawyro-
kowała Zula.

— Co to szkodzi jeśli położy się
zisi trochę później, trzeba przecież
ułożyć lamigłówe i przekonać się
jak wygląda, prawda Tommy?

— Chłopak kiwnął głową twier-
dząco, jako że miał pełne usta cukier-
ków.

— Ty go okropnie rozpieszczasz,
stanie się wkońcu niezdolny — rzek-
ła Zula po francusku, nie chcąc, aby
malec zrozumiał.

— Nie będę tego już nigdy wię-
cej robił, to ostatni raz, ale dziś mu-
simy się zabawić.

Zula spojrzała na męża zdziwio-
na, co ją uderzyło w dźwięku jego
głosu, lecz spokojna twarz sir Tho-
masa nie zdradzała niczego.

— Powinniśmy się ubierać póź-
nimy się do teatru — próbowała je-
szcze nalegać.

— Bardzo cię przepraszam Zulo,
ale nie mogę towarzyszyć ci do te-
atru, mam bardzo pilne zajęcia przed
jutrzejszą konferencją, będę długo
pracował.

— Ty się zamęczasz pracą. Uwa-
żam nawet, że od jakiegoś czasu źle
wyglądasz.

— Cóż chcesz, moja droga, kry-
zys, więc finansista kryzysowo wy-
gląda — odparł żartobliwie. — Bra-
wo Tommy, doskonale układasz —
zwrócił się do syna.

Zula spojrzała na Mikeya i Jima
znając, że nie może powiedzieć

— Oni tak się podoba mi, że

rozstać się nie mogą — szepnęła pie-
legniarka pobażliwie patrząc na za-
bawę ojca z synem.

Uściskawszy chłopczaka, Zula o-
puściła pokój śpiąc do swej ubie-
ralni. Cały „high-life” stolicy znaj-
dzie się dziś w teatrze na premierze
głośnej sztuki Bernarda Shaw, nie
należy więc się spóźnić. Uroczą lady
Leigh była bożyszcem wysokich
sfer towarzysztwa angielskiego. Po-
dziwiano jej urodę, toalety, klejnoty
uprzejmość i gościnność. Przyjęcia
w jej londyńskich salonach, lub w jej
skiej rezydencji słynęły z wykwintu.
Grono wybranych, których zaszczę-
cała zaproszeniem na podróż jach-
tem wracało zachwycone. Liczba jej
wielbicieli nie zmniejszała się nigdy.
Każdy bowiem dbał o zaskarbie-
nie sobie łask tej kobiety, będącej w pe-
nym rozkwicie młodości, piękna i sto-
jącej na tak wysokim szczeblu pozy-
cji towarzyskiej.

Z początku, bogactwo, hołdy i po-
chlebstwa oszalały Zule, następ-
nie bawili, poczem stała się czemś
tak powszechnym, lecz nieodzownym
jak oklaski dla pierwszorzędnej ak-
tora.

Sir Thomas był w dalszym ciągu
zakochanym mężem. Nietylko ota-
czał żonę zbytkiem, lecz ulegał
wszystkim jej zachciankom i kapry-
som, wdzięczny za nowy żywot jaki
wniosła w jego życie, obdarzając go
synem, którego ubóstwiał.

Kurtyna podniosła się właśnie gdy
lady Leigh zasiadła w swej łodzi w
towarzystwie Wilmatów i nieodstę-
pnego Milfreda, żartobliwie zwanego
„Nieszkodliwy Fidelio” dzięki swej
platonicznej, lecz trwałej miłości.
„Nieszkodliwy Fidelio” spoglądał w
oblicze ukochanej wzrokiem wierne-
go psa, gotów na skinięcie spełnić
każdy rozkaz, którym raczyłaby go
uszcześliwić.

Lecz Zula nie zwracała na niego
uwagi, zajęta lornetowaniem sceny
i widowi. Pomimo mroku, który za-
legał teatr, miała setki znajomych
tworzy.

(D. c. n.)

SPORT

Dorobek imprez „Szukajmy olimpijczyków”.
Zanotowani kandydaci na asów sportowych.

Polski Komitet Olimpijski zainicjował przeprowadzenie szeregu zawodów w różnych gałęziach sportu na terenie całego kraju pod hasłem — „szukajmy olimpijczyków”. Zawody te odbyły się wczesną jesienią i cieszyły się naogół dużym powodzeniem.

W zawodach lekkoatletycznych, rozegranych pod powyższym hasłem w różnych ośrodkach kraju, w wielu wypadkach padły ciekawe wyniki, które zdają się świadczyć o nowo odkrytych talentach zawodniczych. Polski Związek Lekkoatletyczny postanowił zebrać całkowity materiał i zare-

jestrować wszystkie wybitniejsze wyniki, aby następnie zainteresować się odpowiednimi zawodnikami.

W dniu 3 maja 1935 r. zarząd PZLA zamierza zorganizować prócz dorocznego Narodowego Biegu Naprzelaj w Warszawie — szereg imprez zawodniczych w lekkiej atletyce w różnych ośrodkach kraju. Zawody te byłyby zorganizowane wyłącznie dla niestowarzyszonych, w których startowałyby przedewszystkiem wszyscy ci, którzy w jesiennych zawodach „szukajmy olimpijczyków” uzyskali wyniki godne uwagi.

Nie zobaczymy sowieckich sportowców.

Fałszywe wiadomości.

Jak nam komunikuje Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, wszelkie wiadomości kolportowane przez prasę o możliwości dojazdu do skutku spotkań w Polsce między reprezentacją sowiecką a klu-

bami lokalnymi (za pośrednictwem Związku), nie są zgodne z prawdą.

Wszystkie kluby robotnicze otrzymały w tym względzie wiążące dyrektywy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

Robotnicza odznaka sportowa.

Kurs organizatorów turystyki.

Kongres Związku Robotniczych Towarzystw Sportowych odbędzie się w Katowicach w dniach 22 i 23 grudnia r.k.

W dniach 17 do 23 listopada odbędzie się w Warszawie kurs organizatorów turystyki robotniczej. W ramach kursu odbędzie się szereg wycieczek.

Związek Robotniczych Towarzystw Sportowych rozpisal konkurs na znaczek Robot-

niczej Odznaki Sportowej, wyznaczając na grocie w

wysokości 30 zł.

Przewodniczącą wydziału gier i dyscypliny podokręgu autonomicznego robotniczego Władysław Wilczyński ustąpił ze swego stanowiska wskutek zatargu z władzami RPA. Na jego miejsce wybrany został p. Borowiecki.

PROGRAM OBCHODU
ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

W sobotę dnia 10 listopada: capstrzyk orkiestr wojskowych, strażackich i organizacyjnych — w niedzielę 11 listopada — o godzinie 9 rano nabożeństwo w świątyniach niekatolickich, o g. 10-cj Msza polowa na placu Hallera, o g. 11 defilada, o 13-cj odsłonięcie tablicy — pamiątki ku czci Marszałka J. Piłsudskiego w gmachu stowarzyszenia śpiewaczego imienia St. Moniuszki, ul. Ogrodowa 34 i o godzinie 20.30 uroczyste przedstawię w Teatrze Miejskim.

Bilety na przedstawienie nabywać można w Zarządzie Miejskim w Łodzi, plac Wolności 14 pokój 15 od godziny 9 do 14-cj, w dzień przedstawienia w kasie Teatru Miejskiego.

AKADEMJE.

Rodzina Policjanta: przy ul. Żeromskiego 88. Związek Podoficerów: przy ul. Żwirki 8. Związek Legionistów: Bałuty, Nowo-Marysińska 2/3. Związek Powoliaków: Chojny — Bednarska. Związek Strzelecki: 18 akademii w lokalach własnych, Związek Rezerwistów: 10 akademii w lokalach kół i w Radzie Miejskiej — godz. 6 sobota. Centralny Związek Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców na Województwo Łódzkie: przy ul. Piłsudskiego 69 — niedziela godzina 5.45.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedzielę i święta od godz. 9 — 1.
CENY LEŻNICOWE.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 55, tel. 143.63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedzielę i święta od 9—1 ppół.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i płciowe.
NAWROT 32, front, i piętro — Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz., w niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. S. KRYŃSKA
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popół.

Leczenia Cab'ret dentystyczny „OMEGA”
CEGIELNIA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich spec. ainościach Analizy iekarskie, zestrzyżenie, Renigen, lampy kwarcowe.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. POKADA 3 zł.

Dr. med. KLARA MARGOLIS
Gabinet fizykalnego leczenia (Kwarc, Datermia, Elektroterapia i t. p.)
Piotrkowska 113, tel. 165-17.
Przyjmuje od g. 10 — 1 i od 8 — 7 w.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
MIESZKA obecnie: Zawadzka 6, fr. II piętro tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedzielę i święta od 8—1 w południe.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz., w niedzielę i święta od 9—12. Ceny lecznicowe.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie niemoc płciowej. Gabinet Rentgenologiczny. Przyjmuje od 8.30—10 r. i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezmierzonych ceny lecznicowe.

Doktor WÓLKOWY
przeprawił się na ul.
CEGIELNIANA 41, tel. 239-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8—12, od 4—6 w niedzielę i święta od 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktor REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemoc płciowej.
POUANIOWA 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedzielę i święta od 9—1.

ZAGINĘŁA legitymacja zapomogowa Wincentego Kupieckiego, Abramowskiego 33.

LE RAYON PUDER, PERFUMY CHERYS

Sport w kilku słowach.

Okręgowy Ośrodek WF wzywa do zapisywania się na bezpłatne kursy na uki pływania w basenie zgierskim, które rozpoczyna się w najbliższym czasie odbywać się będą w każdy piątek od godz. 18-cj do 19-cj pod kierunkiem dyplomowanego instruktora PZP st. sierż. Rudnickiego. Uczestnicy kursu korzystać będą również z ulgowego przejazdu tramwajem podmiejskim. Zapisy w kancelarii Ośrodka, w DOK IV ulica 11 Listopada 85, pokój Nr. 2 w godz. 11—13-cj.

Mecz niedzielny ŁKS-u — Warszawa będzie przedostatnim meczem ligowym w tym roku w Łodzi. Ma on szczególne ważne znaczenie dla Warszawiaków, która w razie ewentualnej porażki straci wszystkie szanse utrzymania się w Lidze. To też Warszawiakom wystąpi w możliwie najsilniejszym składzie, przyczem w bramce zagra najprawdopodobniej Jachimek. Należy przypomnieć, że mecz ŁKS—Warszawianka był już w Łodzi rozegrany i zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 3:0, lecz wskutek znanego protestu „koszulkowego” został unieważniony i obecnie odbędzie się ponownie. Drużyny mają wystąpić w następujących składach: ŁKS: Frymarkiewicz, Galecki, Karasiak, Pezsa II, Pezsa I, Jachimek, Miller, Sowik, Tadeusiewicz, Herbszt, Reich I, Król. Warszawiak: Jachimek, Zwierz, Krysiński, Hahn, Sroczynski, Makowski, Mazaj, Prossor, Ketz, Piliszek, Korngold. Sędziować będzie p. Sznajder z Krakowa.

Początek meczu o godz. 11-cj przed południem.

W niedzielę drużyna piłkarska Union Touring rozegra w Pabjanicach towarzyski mecz piłkarski z zespołem PTC, który znajduje się ostatnio w b. dobrej formie.

W nadchodzącą niedzielę meczem LTSU — Makabi zakończona zostanie tegoroczna gra o mistrzostwo w piłce nożnej w Łodzi. PZPN zarządził już bowiem przerwę zimową, która potrwa do wiosny przyszłego roku i dalsze mecze o mistrzostwo klasy A i B obecnej rundy będą kontynuowane najprawdopodobniej od końca marca, w którym to czasie rozpoczyna się również mistrzostwo klasy C.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrane zostaną w Łodzi pozostałe mecze o mistrzostwo klasy B i C w grach sportowych.

Na nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich do Warszawy wyjeżdżają z ramienia ŁOKK pp. prezes A. Thiele, Galecki, Krachulec, Wierucki i Szymański, a po zakończeniu delegacji paru klubów łódzkich. Wyjazd nastąpi już w dniu jutrzejszym, albowiem w sobotę w godzinach wieczorowych odbędzie się w Warszawie konferencja okręgowa opozycyjnych, na której dojdzie do porozumienia co do wysunięcia wspólnych kandydatur do nowego zarządu.

Odbyła się w Łodzi konferencja delegatów wszystkich klubów robotniczych zrzeszonych w RSKO, na której po dłuższej dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucję, domagającą się kategorycznego utrzymania na dalsze lata obowiązującej piłkarskiej karencji. Rezolucja ta została przesłana odpowiednim władzom piłkarskim.

W środę wieczorem Warta poznańska rozegrała mecz bokserki w Bremerhaven z reprezentacją Dolnej Saksonii, przegrywając w stosunku 7:0.

W wadze muszej Sobkowiak (W) wygrał na punkty z Kellerem.

W koguciej — Wirski (W) zremisował z Ruppem.

W piórkowej — Waal (Niemcy) przegrał na punkty z Iżezym o kategorię Rogalskim.

W wadze lekkiej rozegrano najładniejszą walkę wieczoru między Sipińskim (W) a Walkowiakiem. Zwyciężył Sipiński, wykazu-

jąc bardzo dobrą formę. Po tem spotkaniu Warta prowadziła już 7:1.

W półśredniej Aniola (W) przegrał z Davidem z Hannoveru.

W średniej młody bokser niemiecki Rust znokautował w pierwszej rundzie Wolniakowskiego. Było to jedyne zwycięstwo przez k. o.

W półciężkiej Luecke (N) dzięki wlekłej rutynie wygrał nieznacznie na punkty z Szymurą.

W wadze ciężkiej Steinmetzger (N) odniósł nieznaczne zwycięstwo na punkty nad Karpińskim.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY I WYSTAWY.

Kursy radiotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretariacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Rak — Piotrkowska 135.

APEL DO KAWALERÓW „VIRTUTI MILITARI”

I) Zarząd Okręgowy Koła Kawalerów Orderu Wojennego „Virtuti Militari” w Łodzi za naszym pośrednictwem wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie święta narodowego w dniu 11 listopada.

Zbiórka w niedzielę o godzinie 8 rano w lokalu własnym przy ul. Przejazd 46, skąd nastąpi przemarsz na plac gen. Hallera.

AKADEMJA W POLSKIEJ YMCA

W niedzielę dnia 11 listopada o godz. 19.30 Polska YMCA w Łodzi Piotrkowska Nr. 86, urządza Akademię z okazji 16-lecia odzyskania niepodległości Polski.

Na program obchodu złożą się: okolicznościowe przemówienia, deklamacje, recytacje i część muzyczna.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ZE ZW. STRZELECKIEGO

W dniu 11 bm. o godz. 17 w Rocznicę Odzyskania Niepodległości odbędzie się w lokalu Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 101 uroczystość Przyrzeczenia Strzeleckiego. Po uroczystości wesoła wieczornica braci — strzeleckich z tancami. Sympatycy będą mile widziani.

KATOLICKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej otwiera, jak w latach poprzednich Katolicki Uniwersytet Robotniczy w gmachu własnym przy ul. Gdańskiej 111.

Wykłady w roku bieżącym rozpoczną się w dniu 16 listopada o godz. 19 wieczorem w świeżo odnowionej i powiększonej sali. Wykłady będą trwały do Święta Wielkanocnego w r. 1935, a przeznaczony są na nie wieczory we wtorki i piątki od godz. 19—21.

Wstęp na wykłady zasadniczo wolny dla wszystkich katolików, głównie jednak, jak w latach poprzednich, liczy Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej na młodzież ze sfer robotniczo — rzemieślniczych, grupującą się w stowarzyszenia parafialnych. Prelegenci będą głównie uwzględniali potrzeby organizacyjne parafii, jak uzyskanie wiadomości użytkowych na terenie parafii.

Zapisy na Katolicki Uniwersytet Robotniczy przyjmują wszystkie parafie łódzkie oraz sekretariat Katolickiego Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Gdańskiej 111.

„HERBATKA TOWARZYSKA” U OGRODNIKÓW

Wojewódzki Związek Ogrodników w Łodzi oddział w Łodzi, chcąc pobudzić życie towarzyskie swych członków i sympatyków oraz akcji ogrodniczej — rozpoczyna cykl — „Herbatka Towarzyska” w lokalu własnym ul. Piotrkowska 89 — drugie podwórce.

„Herbatki” — pozwolą stałym bywalcom spędzić czas w miłym i wesołym nastroju w pięknym lokalu toczącym w powodzi kwiecia i zieleni.

Zaczynamy w sobotę 10 listopada o godz. 21-cj przy doborowej orkiestrze pod kierownictwem p. Dworakowskiego i smacznych bufecie. Mamy wrażenie, iż całocześnie śniadanie i miłych gości a więc czekamy sobota 10 listopada.

OBRACZKI i ubrania, zegary, zegarki, biżuteria złota i srebrna
Najtańsze
JAN PLĄCEK
Brzezińska 10.

CHOROZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KREGOŚŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!

Pomoc i skutek bez operacji!

RUPTURY, kaleiectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmierć powikłaną kłódką.

Specjalne leczenie bandażami ortopedycznymi i najnowszymi metodami usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastępsze ruptury; umożliwiają kobietom i dzieciom bez operacji. NA S. HENRYKOWSKI, kregosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grudek kości lecznicze, gorące oropedyczne. Dla skrzywienia nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie zębów i kłódkę lecznicze bandażami brzusną oraz specjalne bandaży na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka i pełna gwarancja. Od 1 września 1934 r. przyjmujemy tylko osobiste. Ubezpieczonych w hasie Chorych na Łódź przyjmuje. Osobiste i jawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne. PODZIĘKOWANIE.

Ogłaszam publicznie, że WPan Dyr. J. Rapaport zam. w Łodzi ul. Wólczańska 10, wyratował mnie bez operacji z niebezpiecznej ruptury i zastosował mi bandaż ortoped., który był dla mnie nader zbawiającym środkiem. Jestem zupełnie zdrow i do pracy zdolny, za co składam gorące podziękowanie. Łódź, d. 2/4 1934.
(—) Gintabek St. ul. Dąbrowska 25.

Życie ekonomiczne.

BAWELNA.

NOWY JORK: loco 12.40, listopad 12.12

grudzień 12.16—12.17, styczeń 12.22

LIVERPOOL: loco 6.80, listopad 6.54

grudzień 6.52, styczeń 6.52

Egipt: loco 8.59, listopad 8.30, gru-

dzien 8.26, styczeń 8.29

BRAMA: loco 14.37, grudzień 13.87, sty-

czeń 14.01, marzec 14.17

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Odczylenia kursów dewiz były na ogół nieznaczne.

SLABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PANSIOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój słaby.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.25, Dolarowa 53.00, Inwe-
stycyjna 118.00, Konwersyjna 66.00, Dola-
rowa 72.00, Stabilizacyjna 74.00, 7% Banku
Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00,
7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% O.
Kom. B.G.K. 83.25, 8% O. B.G.K. 94.00,
8% Przemysłu Polskiego 78.50, 4% Ziemi-
skie w Warszawie 49.50, 5% m. Warszawy
69.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 58.00,
6% Konwersyjna m. Warszawy 8 i 9 c.
56.25, 5% m. Lublina 1933 r. 42.50, 5% m.
Łodzi 1933 r. 51.00

AKCJE.

Bank Polski 98.00, Węgiel 12.25, Lit-
pop 10.50—10.40

GIELDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 11. — Notowania Gieł-
dy Zbożowo-Towarowej pozostają bez zmia-
ny. Ogólny obrót 2189 tonn, w tem żyta 560
tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAN, 9. 11. — Urzędowa ceduła Gieł-
dy Zbożowo-Towarowej. Ceny orientacyjne:
żyto 15.50—15.75, (usposobienie nadal
wycieczkujące); pszenica 16.00—16.50, mąka
żytnia I gat. 0-55% 21.50—22.50, mąka ra-
zowa 0-95% 17.00—18.00 (usposobienie spo-
kójne), mąka pszenne I gat. lit. A 20%
27.75—30.25

SPIS POBOROWYCH ROCZNIA 1914.

KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w sobotę), d. 10 b. m. winni się
stawić w lokalu Wydziału Wojskowego - Po-
licyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkow-
skiej 165 mężczyźni rocznika 1914, za-
mieszkałi na terenie 5 Komisarjatu P. P.,
których nazwiska rozpoczynają się na literę
P i R oraz zamieszkałi na terenie 13 Komis-
sariatu P. P. na literę T, U, W, Z, Z i Z.
Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w
soboty od godz. 8 do 13.30).

MIEDZYNARODOWA WYSTAWA PLA-

STYCZEK.

Międzynarodowa wystawa plastyczek zo-
stała otwarta wczoraj o godz. 7 wiecz. w sa-
lonach Instytutu Propagandy Sztuki w Parku
Sienkiewicza w Łodzi.

„PRZEDMIŚCIE” — W „CASINIE”.

Film należy do modnej ostatnio serii o-
brazów przedwojennych. Przenosimy się o
kilkadziesiąt lat wstecz i oto wyrasta przed
nami przedmieście Nowego Jorku, przeży-
wające właśnie przełom dwóch stuleci. Obje-
tyw aparatu przesuwa się po zaułkach, wjeżd-
da się do mieszkań prywatnych i lokalów roz-
rywkowych, demaskuje ówczesne ambicje i
upodobania, czasami popatryz ze złością i
ronją, intencją skarykaturowania, czyżby
jednak z tezką

sentymentalnego rozczuwienia.
Scenariusz opowiada o walce dwóch bohater-
ów przedmieścia, walce o popularność. Wal-
ka ta obfituje w momenty humorystyczne, ale
nie brakuje jej też i dramatycznych.

Piękny film zdobywa widza swą surową
prostotą, unikaniem taniego efektarstwa i
znakomitą gra koncertową czołwki: Walla-
ce Beery, Jackie Cooper, George Raft i Fay
Wray.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Intryga i miłość
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Ślu-
by panienskie

Teatr rewij „Alhambra” — Hajda trójką!
Teatr rewij „Banda” — Banda naprzód!
Adria — Maskarada

Balka — I. Przygoda o północy; II. Chal-
lenge 1934 roku

Bratnia Strzecha — I. Biały mustang;

II. Bylem ci wierny...

Capitol — Viva Villa

Casino — Przedmieście

Corso — I. Zdobywcy; II. Zakazana me-
lodja

Czary — I. Wanima; II. Nowoczesny bo-
hater

Europa — Co mój mąż robi w nocy?

Grand — Kino — Eskimo

Metro — Maskarada

Mimosa — I. Handel żywym towarem;

II. Demon złota

Miraż — Cały mnie jeszcze

Ludowy — Prokurator Alicja Horn

Luna — W wiedeńskiej kawiarence

Oświatowy — I. Krew cygańska; II. Zół-
ta maska

Palace — Kleopatra

Przedwiośnie — Karnawał i miłość

Raketa — Kochałam go...

Rekord — I. Szatani cowboy; II. Bia-
ły upiór

Słońce — I. Morderca; II. Pat i Pałachor

jako strzelcy

Stylowy — Otfah życia

Sztuka — Cień szczęścia

Zachęta — I. Csibi; II. Pocaiunek prze-
lustrem

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa. Gulasz z kartoflami
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro, Andrzejowi.

Wschód słońca 6.44

PIEPRZ BERBERYJSKI ZAMIAST JODYNY.

Osobliwa apteczka Abisyńczyka.

Pewien lekarz zagraniczny zwiedził niedawno Abisynję i tak maluje swe wrażenia, odniesione w tym egzotycznym kraju:

— Cudzoziemiec zetknąwszy się po raz pierwszy z ludnością Abisynji doznaje przede wszystkim (zwłaszcza, gdy jest lekarzem) wrażenia trudnego do pojęcia,

nieprawdopodobnego wprost brudu, przyjmującego wprost groteskowe formy, kładącego się spodziewać, że w kraju tym szaleją wprost rozmaite choroby, a specjalnie epidemie. Tymczasem rzecz przedstawia się wręcz przeciwnie, choćby to brzmiało najbardziej paradoksalnie. Spróbujmy wsadzić Abisyńczyka, który nie należy do plemion mahometanów, zobowiązanym przez przepisy swej religii do pewnego minimum czystości, w czystą odzież, każdy mu się przez jakiś czas grzecznie mył i tołkował go w pomieszczeniu jako tako ułożonym z brudu i robactwa — Abisyńczyk ów nie tylko prawie bez wyjątku czuł się

strasznie nieszczęśliwy,

lecz również — wyrwany ze swych przyzwyczajeń życiowych — zaczął chorować. Twarda natura prymitywnych szczepów abisyńskich jest zatem ich najlepszą — wyjąwszy cięższe przypadki — zupełnie wystarczającą ochroną.

Prawdziwemu Abisyńczykowi w razie choroby wystarczają zupełnie tubylcy i bar dzo wpływowi znachorzy, oraz rozmaite amulety ze szklanych perlek i metalu... Po nadto jako leków używa się tam rozmaitych części ciał zwierzęcych: a więc skóra wężowa chroni

przed reumatyzmem

i bólem zębów, wysuszony grzebień kogucia nie dopuszcza do jatrzenia się rany, a świeża krew barana leczy rozpowszechnioną tutaj szeroko lues, zawleczony przez Maurów. Najważniejszą jednak rolę w tu bylewej sztuce lekarskiej odgrywa nawóz krwi, produkt wobec obfitości bydła stojący zawsze pod dostatkiem do dyspozycji. W rozmaitych chorobach, a zwłaszcza w razie ataków malarji kładzie się chorego na środku chaty na podłodze i pokrywa jego całe ciało z wyjątkiem oczu, nosa i ust grubą powłoką tego osobliwego lekarstwa. Metoda ta dziwnie przypomina

nasze kąpiele borowinowe

i podobno ma niemal zawsze cudownie skutkować.

Bardzo częstym sposobem leczenia jest wypalanie chorego miejsca rozpalonym że lazem. Skórę wokół chorego miejsca prosto wypala się, a chorego mimo straszliwych bólów poddaje się pokornie tej okropnej procedurze, w czasie której ciało pali się aż do kości i można sobie łatwo wyobrazić, że wśród takich boleści zapo-

PODSŁUCHANE

DUSZA.

— Czy pan wierzy w wędrowkę dusz?
— Tak i to od czasu, kiedy uciekł mój kasjer.

— Co ma kasjer z tem wspólnego?
— On był przecież duszą mego interesu.

ZEMSTA.

Zygmunt spotkał starzejącą się aktorkę, która skarżyła się na obojętność publiczności, która ją kiedyś podziwiała.

— Trudno, — usiłował ją Zygmunt pocieszyć — trzeba się pogodzić z tem, że nie można zawsze pozostać takim, jakim się było.

Rozczarowana aktorka odparła z przekąsem:

— A jednak można. Jeżeli się było grubianinem, to się nim też pozostanie

SLUSZNIE.

— Artysta trzeba się urodzić...
— Slusznie. Bo jak się kto nie urodził, to czy może być artystą?

BEZ ZMIANY.

— Jak się czujesz w stanie małżeńskim?

Aktorka: — Jak na deskach teatralnych. Jedna scena następuje po drugiej.

NIEPOROZUMIENIE.

— Czy urodził się kiedyś w waszym mieście jakiś wielki człowiek?
— Nie, tylko same małe dzieci.

PRZYJACIÓŁKA.

— Wczoraj wszyscy podziwiali moje zęby.
— Czy podawali je sobie z rak do rąk?

— O —

Z wystawy Sztuki Belgijskiej.



Na otwartej w salonach Instytutu Sztuki wystawie Sztuki Belgijskiej zwraca m. in. uwagę piękne popiersie króla Belgów Leopolda II, dłuta T. Vincotte'a.

30 puharów i 20 meda.

zdobyła 10-letnia dziewczynka.

Drobne brązowo-skóre dziecko, 10-letnia Byramma, jest w tej chwili chluba całych Indji. Dziewczynka ta zdobyła niedawno światowy rekord w wyścigu wytrzymałości w pływaniu, pływając przez 18 godzin i 18 minut bez przerwy. W uznaniu za ten wyczyn otrzymała 10-letnia pływaczka 30 puharów i 20 medali.

Podczas uroczystego wręczenia tych trofeów małej zwyciężczyni przedstawił rząd wygłosił przemówienie, w którym porównał Byrammę do znanej lotniczki Amy Mollison i oświadczył, że powinna ona być zachęcającym do naśladowania przykładem dla wszystkich kobiet w Indjach.

Japończycy dość mają „gór mięsa“

Sympatję zdobywa zapaśnik z figurą boksera

Pośród małych, smukłych „Japończyków zapaśnicy zawodowi „sumo“ tworzą jakby osobną rasę. Są oni prawie wszyscy dwa metry wysokości, bardzo grubi i ważą nieraz do 4 centnarów. Stosu je się osobne „metody chowu“, specjalną dietę, by wyhodować tych olbrzymów. Jak prawie we wszystkich galeziach sztuki i zawodach Japonii, przy-

szłych zapaśników już w młodym wieku przyjmują na własne znani i doświadczeni zapaśnicy i wychowują ich odpowiednio. Zmysłowi Japończycy dla osobliwości odpowiadają sumo z jego olbrzymim cielskiem, ważną jest też wielka waga, ponieważ w zapasach japońskich nie tyle jest hańbiącym być położonym ile wypartym z ringu.

Walki o mistrzostwo odbywają się co roku w stolicy Tokio w styczniu i maju według tradycji od 250 lat w obrotach świątyni Ekoh-in, gdzie w roku 1909 zbudowano

nowoczesna olbrzymia arena

mogąca pomieścić przeszło 10.000 ludzi. W dawnych czasach przedstawienie zapowiadały bębny z wieży drewnianej. Dziś miejsce bębnowi zajmuje radio, a wielkie domy towarowe wysłały w trynach fotografie walczą-cych.

Podzieleni na obóz wschodni i zachodni, siedzą zapaśnicy dokoła okrągłego ringu, który ma 7 metrów średnicy, jest posypany piaskiem i obstawiony worami z ryżem. Nad areną wznosi się baldachim, w którego czterech rogach siedzą czterej „starsi“ czyli sędziowie, dawniejsi zapaśnicy. Właściwy sędzia w stroju sędziowskim wywołuje parę. Zapaśnicy występują przeważnie pod pseudonimami poetycznymi, jak „brokat klejnotny“, „kwiat szczytu“, „zora poranka“, „biała wyspa“ itd. Zapaśnicy klasy mistrzowskiej występują w pompatycznych, haftowanych fartuchach.

w towarzystwie giermków,

z których jeden niesie miecz parady. Zapaśnicy walczą prawie zupełnie nago. Sędzia przestrzega starannie, żeby walka rozpoczęła się w chwili, kiedy obaj zapaśnicy równo oddychają.

Jak w wszystkich innych dziedzinach tak i w zapaśnictwie dokonuje się w Japonii od pewnego czasu przewrót. Kołosy ustępują nowoli miejsca zawodnikom wysportowanym. Mistrz japoński tegoroczny Shimisugawa np. ma całkiem normalną, przystającą do figury boksera. W ten sposób „sumo“ traci na tradycję i tuzesz, zyskuje zaś na wygładzie sportowym

Nowe monety niemieckie



Celem uczczenia 175-iej rocznicy urodzin Fryderyka Schillera Bank Rzeszy wypuszcza monety 2 i 5-markowe z podobizną wielkiego poety.

Przyszły aparat stratosferyczny

niezależni lotnictwo od pogody.

Gorączkowa praca w laboratorjach.

Jak już donosiliśmy obszernie dwaj angielscy lotnicy, zwycięzcy w gigantycznym locie z Londynu do Melbourne, W. Scott i Campbell Black dokonali fantastycznego czynu, przebywszy przestrzeń 19.100 kilometrów w przeciągu 71 godzin.

Lecący za nimi wielki handlowy samolot holenderskiego towarzystwa lotniczego, pilotowany przez Morla i Parmernie ra, dokonał

jeszcze ważniejszej próby.

Dowiedł on możliwości szybkiego połączenia pocztowego samolotem Europy z Azją i Australją.

W tych samych dniach osiągnięto dwa nowe rekordy, które wywołały w całym świecie wielkie wrażenie. Włoski porucznik Agello, który od 10 kwietnia 1933 posiada zaszczytny tytuł „najszybszego człowieka na świecie“ pobili własny rekord szybkości 682 kilometrów i 78 metrów na godzinę i osiągnął nowy rekord szybkości 709 kilometrów 202 metrów na godzinę.

Jednocześnie profesor Piccard wzniósł się ponownie balonem w stratosferę i poczynił na wysokości 16.000 metrów bardzo poważne studia naukowe.

Wobec tych niezwykłych czynów na suwa się obecnie pytanie, który z nich posiada największe znaczenie praktyczne? Rekordowy lot długości Scotta i Campbela? Obaj zwycięzcy wylądowali w Melbourne zgłuszeni i wyczerpani. Szybkość Agella? — Wszystkie te zdumiewające czyny nie posiadają w rzeczywistości większego znaczenia dla rozwoju lotnictwa.

Bo obecny stan techniki nie pozwala na budowanie maszyn, których konstrukcja mogłaby wytrzymać

podobne sztuczki lotnicze

w codziennej komunikacji. Jeśli się to w ogóle udało, to dlatego że dawne aparaty zaopatrzone w doskonałe, silne motory, które nie odpowiadały w zasadzie ani materiałowi, z którego zbudowano maszyny, ani zasadom, na jakich jego wmontowano. Gigantyczne loty na takich samolotach mogą się udać

raz lub dwa razy.

Jeśli jednak samolot, który przeznaczony był do lotów z szybkością 200 kilometrów na godzinę, zaczyna odbywać regularnie loty z szybkością 400 do 500 kilometrów, musi dojść prędzej czy póź-

niej do katastrofy. Dlatego też rekordy powyższe mają jedynie

moralne znaczenie.

tak długo, dopóki nie zostaną znalezione formuły, które pozwolą podnieść znacznie poziom lotów na wyżyny lotów nadzwyczajnych.

Zdaniem techników, nie można znaleźć takich formuł.

Istnieją dzisiaj samoloty przewożące mogące odbyć drogę 350 kilometrów na godzinę w przepisany przez pian czas. Możliwe, że będzie można podnieść ich szybkość do 400 i 500 kilometrów. Ale to jest

najwyższa szybkość,

przytem nie jest pewne, czy uda się za pobić nieszczęśliwym wypadkom w tym stopniu co obecnie. Szybkość 700 kilometrów porucznika Agelli, nie da się w każdym razie rozpowszechnić nawet przez odpowiednie przystosowanie aparatów.

Czy w ogóle nie będzie można osiągnąć normalnie wielkiej szybkości? Tak

Przez wprowadzenie samolotów stratosferycznych.

I dlatego badania prof. Piccarda mają o wiele większe znaczenie dla lotnictwa niż brawurowe wyczyny angielskich i włoskich pilotów. Samoloty, które leca dzisiaj na wysokości 1.500 do 2.000 metrów, wzniosą się na wysokość 16 do 20.000 m.

Bo jeśli nie można zbudować takich aparatów, któreby w codziennym regularnym ruchu komunikacyjnym mogły lecieć z szybkością włoskiego porucznika, to jednak istnieje możliwość zbudowania aparatów

dla wyższych warstw powietrza

W strefach tych powietrze jest tak rzadkie, że nie stawia prawie żadnego oporu lecącemu trójmotorowemu samolotowi. — Może on więc lecieć z łatwością z rekordową szybkością 700 kilometrów na godzinę.

We Włoszech urządzono państwowe laboratorium, gdzie pracuje się nad teoretyczną konstrukcją aparatów stratosferycznych.

Wyniki tych prac zadziwiają może wkrótce cały świat. W Niemczech na tem samem polu pracują warsztaty Junkersa przy wydanej pomocy rządowej. We Francji zbudował Farman jedyny aparat stratosferyczny, jaki odbył już lot. Farman wstrzymał narazie swoje badania, ponieważ nie posiada pomocy rządowej.

Prócz szybkości, wprowadzi aparat stratosferyczny jeszcze inne inowacje.

Przedewszystkiem niezależni on lotnictwo od pogody. Żadna burza żadna mgła, żadne chmury

nie będą zagrażać pilotom.

Lecieć będą ponad temi tworami atmosferycznymi, które nie przekraczają nigdy wysokości 7.000 m.

W ten sposób drogę z Paryża do Nowego Jorku odbyć będzie można w przeciągu 10 godzin.

Naturalnie, że postęp nauki przyniesie również nowe możliwości dzieła niszczenia. Eskadra samolotów bombowych w stratosferze uniemożliwi wszelką obronę na ziemi.

A samoloty wysłane przeciw eskadrze stratosferycznej, będą zapóźno za wiadomione, ażeby móc unieszkodliwić w porę nieprzyjaciela.

Sędziwe drzewo.

CEDR PARYSKI MA JUŻ 200 LAT.

Przy wejściu do paryskiego Jardin des Plantes znajduje się duże drzewo cedrowe, posadzone tam przed 200 laty właśnie, w r. 1734, przez głośnego wówczas naturalistę i biologa nazw. Bernard de Jussieu. Legenda, tym razem nieprawdziwa, utrzymuje, że Bernard de Jussieu przywiózł cedr,

jako maledzijskie drzewko, z samego Libanu, wraz z dwoma innymi cedrami, umieszczonymi naówczas w dołkach. Dwa drugie zmarniały po kil-

kunastu latach tylko obecny cedr żyje dotąd, rozwija się wspaniale i rzuca co raz więcej cienia naokoło siebie. Ma to być jakoby pierwszy egzemplarz cedru jaki rośnie na ziemi francuskiej.

Co do ostatniego punktu, że jest to pierwszy cedr we Francji — mówi sprzeczliwie. Co do pierwszego jakoby to miał być cedr, przywieziony osobiście przez p. Jussieu z samego Libanu — to nieprawda. P. Jussieu nigdy

nie był w Palestynie,

a więc nie dotknął nogą gór libańskich. Głośny naówczas naturalista francuski otrzymał trzy egzemplarze cedrów libańskich w doniczkach, od ówczesnego dyrektora angielskiego ogrodu botanicznego w Kew, pod Londynem, przewiózł te trzy doniczki do Francji i ofiarował je paryskiemu Jardin des Plantes.

Jeden z tych cedrów utrzymał się szczęśliwie, rozrasta się od dwustu lat w tymże ogrodzie, którego jest do dziś jedną z najcenniejszych ozdób.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA.

OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodaikowało na rzecz powodźnian?

